



Pielgrzymka szlakami O. Pio

Niech będzie pochwalony nasz Pan, Jezus Chrystus!

Kochani, nasz Ks. Waldemar prosił mnie, abym podzieliła się z Wami wrażeniami z pielgrzymki, na której byłam tego roku, zaczniemy więc nasze wspólne pielgrzymowanie szlakami O. Pio... O tym aby, odwiedzić San Giovanni Rotondo marzyłam, od kiedy całym sercem ukochałam tego wspaniałego świętego. Wierzyłam, że dobry Bóg pewnego dnia pozwoli mi na własne oczy zobaczyć miejsce pobytu kochanego O. Pio, którego życie i działalność są szczególnym znakiem czasu dla współczesnych ludzi, którzy tak często zapominają o Bogu i żyją uwikłani w wielorakie zło. O. Pio jest czytelnym znakiem wzywającym do nawrócenia i powrotu do Chrystusa – Drogi do zbawienia i szczęścia wiecznego. Dla tych, którzy nigdy nie słyszeli o O. Pio, postaram się krótko przedstawić jego wspaniałą historię. **Dalsza część w rozwinięciu....**

Otóż urodził się on 25 maja 1887 r. w Pietrelcinie niedaleko Neapolu jako Francesco Forgione. W 1903 r. w wieku 16 lat wstąpił do zakonu kapucynów i przyjął imię Pio, co znaczy 'pobożny'. 1910 r. został wyświęcony na kapłana kościoła rzymskokatolickiego. Stygmaty na jego rękach, nogach i boku ukazały się 20 września 1918 r. Były to znaki Męki Pańskiej, które nosił przez 50 lat swojego życia. O. Pio wierzył, że miłość Boga była nierozzerwalnie związana z cierpieniem i że przyjmowanie wszystkich cierpień ze względu na Boga jest drogą duszy do osiągnięcia jedności z Nim. O. Pio nie mógł wyrwać tysięcy dusz piekłu, aby nie odczuć zemsty tego, którego nazwał „niebieskobrodym”. Szatan ukazywał się więc stale albo sam, albo za pośrednictwem swych – jak ich nazwał Ojciec – „kozaków”. Pochlebstwa i brutalności przeplatały się: zrzucanie z łóżka, bezlitosne bicie, przewracanie wszystkiego, co miał w celi, rozlewanie atramentu na otrzymane listy tak, iż nie można było ich odczytać. Wszystkie te próby miały go pogrążyć w rozpacz. Biedny Ojciec był nieraz tak zmalretowany, że sądził, iż umiera. Bóg obdarzył go niezwykłymi charyzmatami, były to m. in.: dar mistycznych przeżyć i

wizji istot nadprzyrodzonych, umiejętność przenikania ludzkich sumień, jasnowidzenia, bilokacji i uzdrawiania poprzez modlitwę wstawienniczą. O. Pio był wyjątkowym narzędziem w rękach Boga. Do klasztoru w San Giovanni Rotondo przyjeżdżały tłumy, a wśród nich pisarze, lekarze, artyści. Bywali tu nawet masoni i komuniści. Miał czas dla wszystkich. Wszystkie relacje ze spotkań z nim mówiły to samo: „Czytał mi w myślach”. Każdego dnia po porannej mszy świętej siadał do konfesjonału. Bywały dni, że nie wychodził z niego przez dziewiętnaście godzin. O. Pio w ciągu całego swojego skromnego życia odznaczał się heroiczną wiarą. Poprzez kapłańską posługę, wspartą żarliwą modlitwą i cierpieniem, doprowadził do nawrócenia dziesiątki tysięcy ludzi. Mówi się o nim, że był w naszych czasach świadkiem Chrystusa na miarę św. Franciszka z Asyżu. Sam mówił i pisał, że wszystko co uczynił innym, zdołał Bóg przez jego ręce. Po śmierci która miała miejsce 23 września 1968 r. O. Pio nadal jest obecny wśród nas i działa. W dalszym ciągu słyszymy o ogromnej liczbie uzdrowień i nawróceń, które dzieją się za jego pośrednictwem. Jest wiele książek, piękny film, wiele dokumentów (również w internecie) o tym wspaniałym zakonniku, dlatego jeśli ktoś chciałby pogłębić swoją wiedzę na jego temat szczerze zachęcam. Kto wie, może i Wy po głębszym przyjrzeniu się jego niesamowitemu życiu i posłudze Bogu obierzecie go za swojego patrona.

Wróćmy teraz do samej pielgrzymki: kiedy nasz autokar dotarł do San Giovanni Rotondo było już późno (ok. godziny 23.00), mimo to po zakwaterowaniu w hotelu, położonym bardzo blisko klasztoru, w którym O. Pio spędził większość swojego życia (1916-1968), i po kolacji postanowiłam przywitać się z Ojcem. Wyruszyłam więc w stronę klasztoru, który do tej pory był mi znany tylko ze zdjęć i z filmów. Kiedy tak szłam, zobaczyłam najpierw Dom Ulgi w Cierpieniu, szpital, ogromne dzieło Ojca, którego osobiste doświadczenie bólu spowodowane licznymi chorobami i nieustanny kontakt z ludzkim cierpieniem, połączone z rozmyślaniami o Chrystusie na krzyżu, doprowadziły do praktycznego wniosku: wybudowania szpitala w San Giovanni Rotondo. Dodatkowym argumentem za realizacją tego przedsięwzięcia był brak miejscowych lekarzy i ośrodków zdrowia w regionie. Tak powstał Dom Ulgi w Cierpieniu, a przyczynili się do tego liczni ofiarodawcy i pielgrzymi, którzy wspierali budowę swoją modlitwą i datkami. Następnie ujrzałam Sanktuarium O. Pio, które składa się z zabudowań klasztornych, kościoła i bazyliki Matki Bożej Łaskawej. Nie mogłam ze szczęścia uwierzyć, że jestem w tym miejscu. Podeszłam bliżej – przed samym klasztorem jest ogromny posąg naszego Papieża Jana Pawła II. Jest naprawdę to niesamowite przeżycie: być tam i oglądać cel swoich marzeń. Po prawej stronie wznoszą się schody prowadzące do drogi krzyżowej, a pod samymi schodami jest wielki miedziany posąg O. Pio unoszącego rękę w geście błogosławieństwa. Nocą posąg ten odbija się na przeciwległej ścianie, tworząc cień O. Pio – gdy się na niego patrzy, ma się wrażenie, że jest on tam naprawdę obecny.

Następnego dnia odbyła się msza św. w bazylice Matki Bożej Łaskawej (gdzie O. Pio odprawił swoją ostatnią mszę św.), która była dla nas niesamowitym przeżyciem – graliśmy Ojcu na gitarze i radowaliśmy się, że łaskawy Bóg jest tak hojny i zaprowadził nas w to cudowne

miejsce. Po południu wybraliśmy się wraz z naszym oprowadzającym i przewodnikiem do nowego kościoła pw. św. O. Pio, który znajduje się niedaleko z lewej strony sanktuarium. Został on ufundowany z datków ludzi i obecnie znajduje się w nim ciało O. Pio. Jest to wspaniała świątynia o bardzo charakterystycznym wyglądzie – jej środek jest zrobiony na wzór palmy. Gdy wchodzimy do kościoła, wita nas droga krzyżowa O. Pio, a po drugiej stronie – św. Franciszka. Mają one pokazać życie tych świętych, które wtapiało się w drogę krzyżową naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Droga ta ułożona jest z kolorowej mozaiki kamiennej, co daje niesamowity efekt wizualny. Za ostatnią stacją znajduje się krypta, w której jest złożone ciało O. Pio (trzyma krzyż na piersi, a jego łagodna twarz jest pogrążona w błogim spokoju) – odwiedziny tego miejsca były niesamowitym przeżyciem, łązy radości same cisnęły się do oczu. Z przodu krypty, za ciałem Ojca jest szklany murek, gdzie można składać intencje, można też usiąść przed jego kryptą i w spokoju się modlić. Później przeszliśmy do kościoła, w którym O. Pio otrzymał stygmaty i gdzie rozpoczęła się jego droga krzyżowa, którą szedł za Chrystusem. Znajduje się tam również wiele pamiątek po Ojcu ([m.in.](#) . obrazy z jego życia). Szczególne wrażenie zrobiła na mnie jego szata liturgiczna, na której było widać dość liczne ślady krwi, naczynia liturgiczne oraz wszystkie przedmioty, których Ojciec używał lub których dotykał. Jest tam i sala z ogromną liczbą, niemieszczących się już na przeznaczonych do tego półkach, listów od wiernych, którzy prosili Ojca o modlitwy w różnych potrzebach.

Idąc tym szlakiem pamiątek O. Pio, dotarliśmy w końcu do jego celi – jest to bardzo skromny pokój, na ścianach są obrazy Pana Jezusa i Najświętszej Panny oraz obrazy rodziców Ojca. Przy ścianie na wprost wejścia stoi łóżko, nad nim wisi krzyż oraz owalny obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem. W stojącej obok niskiej gablotce znajdują się pantofle, w których O. Pio chodził do ostatnich chwil życia. Na nocnej szafce stoi niewielka figurka Matki Bożej, budzik i zegarek, kilka obrazków z wizerunkami świętych, a także życiorys służebnicy Bożej, Genowefy z Troi. Obok szafki ustawiono – oparty o wmurowaną w ścianę szafę – klęcznik, na którym zawieszono białą chusteczkę używaną przez O. Pio do błogosławienia pielgrzymów gromadzących się na placu Różańcowym. Po prawej stronie od wejścia, tuż przy oknie, jest niewielka umywalka, obok stoi fotel z poręczami, w którym O. Pio odpoczywał, odmawiał różaniec, medytował oraz prowadził rozmowy z odwiedzającymi. W szklanej gablotce zgromadzono przedmioty, którymi niegdyś posługiwał się O. Pio: sznur do habitu, różaniec, relikwiarz Krzyża Świętego, pamiątkowe medaliony, cukierki otrzymane w ostatnich dniach życia od dzieci. Ponadto znajdują się tam rękawiczki bez palców, noszone przez O. Pio na stygmatyzowanych dłoniach, białe skarpety z plamami krwi, chusta, której używał do tamowania krwi wypływającej z rany boku, szkatułka z zakrzepłą krwią ze stygmatów, a także kilka ulubionych przez O. Pio książek o tematyce duchowej. Cella O. Pio urzeka prostotą i ubóstwem.

Po wizycie w celi powędrowaliśmy na chór, gdzie w 1918 r. w czasie dziękczynienia po mszy św. otrzymał stygmaty – znamiona pięciu ran Pana Jezusa. Tajemnicza postać, która wówczas mu się ukazała, przeszywszy go żelazną włócznią, pozostawiła ślady męki na rękach, nogach i

w boku. Sam O. Pio tak o tym pisze w listach do swojego spowiednika, o. Agostina:

„Przeniknięty zupełnie łaskawością Jezusa wobec mnie, skierowałem zwykłą modlitwę do Niego, robiąc to z większą poufałością: «O Jezu! Obym mógł kochać Cię! Obym mógł cierpieć tyle, ile chciałbym, aby Cię zadowolić i naprawić w jakiś sposób niewdzięczność ludzi wobec Ciebie

mym sercu wyraźniej Jego głos:

«Mój synu!

Miłość poznaje się w bólu; odczuwasz go ostry w swej duszy, a jeszcze ostrzejszy w swym ciele

»

”. Zapowiedź bolesnych wydarzeń zaczęła się powoli realizować. Bóg rozpoczął objawiać swoją miłość, raniąc najpierw duszę, a następnie ciało Ojca. O. Pio tak opisuje ten duchowy proces:

„Byłem w kościele, odprawiałem dziękczynienie po mszy św., kiedy nagle poczułem moje serce zranione ognistym grotem, tak ostrym, gorejącym, iż pomyślałem, że umieram. Brakuje mi odpowiednich słów, aby dać ci zrozumiały opis intensywności tego płomienia. Jestem całkowicie bezsilny, aby móc to wyrazić. Mój Boże! Co za ogień!”. Kochany Ojciec przyjął cierpienie na siebie, aby wraz z Chrystusem ratować dusze biednych grzeszników – to poświęcenie Ojca powinno uderzyć w nasze serca i skruszyć ich zatwardziałość w popełnianiu grzechów. Na chórze jest też zachowany krucyfiks z wizerunkiem Jezusa Chrystusa, przed którym Ojciec otrzymał stygmaty. Mogliśmy również zobaczyć habity, które Ojciec nosił oraz kryptę w ziemi, w której zaraz po śmierci spoczęło ciało Ojca. Nie można tu nie napisać o szczególnym zapachu, który był udziałem O. Pio – z jego ran emanował bowiem wyjątkowy, niespotykany zapach, który przypominał mieszaninę fiołków, róż, lilii i kadzidła. Nie sposób go jednak opisać, ponieważ obok znanych aromatów zawiera nowe, dotąd nieznanne elementy. Ta cudowna woń wypływała również z przedmiotów związanych z O. Pio. Często pojawiały się znieczuśnica – jedne trwały krótko, inne długo. O. Pio wyjaśnił, że zapach ten jest znakiem świadczącym o tym, że za jego pośrednictwem Bóg zsyła łaskę, pociesza, ostrzega przed niebezpieczeństwem, pokusą lub grzechem. I osobiście mogę potwierdzić prawdziwość i obecność tych zapachów. Muszę też wspomnieć, że przez mieszkańców San Giovanni Rotondo O. Pio jest bardzo ceniony i kochany – w każdym niemalże oknie można zauważyć jego zdjęcia, a wiele sklepów, hoteli, a nawet firm transportowych i wiele innych nosi jego imię i rozpowszechnia jego oblicze.

Następnego dnia z samego rana opuściliśmy półwysep Gargano, na którym leży San Giovanni Rotondo. Oddalając się, nie mogliśmy oderwać oczu od tego miasteczka, które tak ukochało O. Pio i które przez tyle lat cieszyło się jego obecnością. Nawet gdy byliśmy już dość daleko od tego miejsca, ciągle wyraźnie było widać to wspaniałe dzieło Ojca, którym jest Dom Ulgi w Cierpieniu, i taki właśnie widok uświadamia człowiekowi, jak wielkim jest dziełem – zarówno pod względem fizycznym, jak i znaczenia, jakie ma dla wielu leczonych tam pacjentów. Chwała Panu za Ojca i jego życie, które było wielkim poświęceniem i przykładem pokory, wiary, miłości i oddania dla Boga i ludzi.